

NIENASYCONY, MŚCIWY, ZABORCZY.

V A S

THE V GAMES #3

KER DUKEY
K. WEBSTER



Tytuł oryginału

Vas

Copyright © 2019 by Ker Dukey & K. Webster

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne

Oświęcim 2022

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Kinga Jaźwińska-Szczepaniak

Korekta:

Maria Kąkol

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-171-9

KER DUKEY & K. WEBSTER

VAS

THE V GAMES #3

**TŁUMACZENIE
ANNA ZABOROWSKA-CINCIĄŁA**

OŚWIĘCIM 2022

DEDYKACJA

*Naszym wspinałym, wygłodniałym i wrażliwym
Czytelnikom... Dziękujemy, że wciąż bierzecie udział
w naszej pokrętnej zabawie.*

POSTACI

(w kolejności władzy i wpływów)

Najważniejsze rodziny:

Rodzina Wasiliewów (Gospodarze Igrzysk)

Yuri – Ojciec (wiek: 52 lata)

Vera – Matka (wiek: 45 lat). Wkrótce po narodzinach bliźniąt opuściła rodzinę.

Wład – Najstarszy brat (wiek: 22 lata)

Vika – Siostra bliźniaczka (wiek: 18 lat)

Viktor – Brat bliźniak (wiek: 18 lat)

Rodzina Wetrowów

Yegor – Ojciec (wiek: 59 lat). Nie żyje.

Anna – Matka (wiek: 45 lat). Nie żyje.

Veniamin „Ven” – Najstarszy brat (wiek: 28 lat)

Niko – Drugi brat (wiek: 19 lat). Nie żyje.

Ruslan – Trzeci brat (wiek: 18 lat)

Andru – Brat Yegara

Timofiej – Kuzyn, najstarszy syn Andru

Rodion – Kuzyn, drugi syn Andru

Zahkar – Kuzyn, adoptowany syn Andru

Rodzina Wolkowów

Leonid – Ojciec (wiek: 55 lat)

Olga – Matka (wiek: 46 lat)

Diana – Starsza siostra (wiek: 24 lat)

Irina „Cień” – Młodsza siostra (wiek: 18 lat)

Vas – Brat przyrodni (wiek: 18 lat)

Anton – Ochroniarz Diany (wiek: 51 lat). Nie żyje.

Rodzina Woskobojnikowów

Iosif – Ojciec (wiek: 61 lat)

Veronika – Matka (wiek: 55 lat)

Ivan – Starszy brat (wiek: 30 lat)

Artur – Młodszy brat (wiek: 28 lat). Nie żyje.

Alyona – Najmłodsza siostra (wiek: 19 lat)

Drugorzędne rodziny:

Rodzina Orłowów

Arkady – Najstarszy syn (wiek: 28 lat)

Rodzina Kosłowów

Nestor – Ojciec (wiek: 55 lat)

Antonina – Matka (wiek: 49 lat)

Stepan – Jedyne dziecko (wiek: 19 lat). Nie żyje.

Rodzina Baskinów

Alfred – Ojciec (wiek: 52 lata). Nie żyje.

Monica – Matka (wiek: 47 lat). Nie żyje.

Kira – Córka (wiek: 24 lata). Nie żyje.

Rodzina Egorowów

W pozostałych rolach:

Darya

Kiedy zachodzi słońce, mrok rozświecila księżyc.

WYRAZISTY
WYGŁODNIAŁY
WROGI
WOLKOW

OD AUTOREK

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Niniejsza książka ma charakter literacki. Imiona, postacie, miejsca i zdarzenia są wytworami wyobraźni auterek lub zostały użyte wyłącznie fikcyjnie, a wszelkie ich podobieństwa do osób żyjących lub zmarłych, instytucji, wydarzeń lub miejsc są całkowicie przypadkowe.

PROLOG

Vas

Kiedyś...

Pot, lepki i śliski, pokrywa moją skórę, gdy posuwam ją coraz mocniej.

– Ukarz mnie, Vas – jęczy Vika stłumionym głosem, dobiegającym spomiędzy poduszek ułożonych na jej dziewczęcym łóżku.

Spędza tu więcej czasu niż w nowym domu.

Z początku pieprzenie jej było zabawne. Zupełnie jakbym pokazywał środkowy palec jej bratu i przyszlęmu mężowi. Przez większość życia byłem dla nich nikiem – zawodnikiem, którym zainteresował się Vlad, gdy zobaczył mnie na ringu należącym do Rodiona i Zahkara oraz przeznaczonym do podziemnych walk.

Słodka, jebana szesnastka. Właśnie straciłem matkę i musiałem znaleźć sposób na przetrwanie. Czułem żądzę krwi i miałem napady agresji. Wiedziałem, że muszę znaleźć sposób, by ten gniew ukierunkować – by działał na moją korzyść. A dzięki kochanej mamusi od najmłodszych lat trenowałem mieszane sztuki walki. Byłem niczym śmiercionośna broń, która tylko czeka, by wymierzyć ją w cel, i Vlad doskonale zdawał sobie z tego sprawę.

Znałem kuzynów Vena Wetrowa, Rodiona i Zahkara, ponieważ dorastałem w ich cieniu. Nie przypominali jednak pozostałych członków najważniejszych rodzin. Byli inni – mieli swój

własny styl życia – i to w nich właśnie podziwiałem. Z biegiem lat staliśmy się dobrymi przyjaciółmi.

Vlad dostrzegł we mnie potencjał. Pamiętał mnie z czasów młodości i chciał, żebym został jego zawodnikiem na Igrzyskach – dopóki nie dowiedział się, kto jest moim ojcem.

Był wkurwiony jak sto pięćdziesiąt, gdy usłyszał o moim ewentualnym pochodzeniu, a jeszcze bardziej się wściekł, gdy przyjęto mnie do jednej z najważniejszych, liczących się rodzin.

Syn i spadkobierca imperium Wolkowa.

Vlad nigdy nie uważał mnie za równego sobie, więc pieprzenie Viki sprawiało, że czułem się, jakbym był na haju. Żałosne, że pozwoliłem mu mieć nade mną tak dużą władzę. Zrzucam to na karb swojego młodego wieku, ale ponieważ szybko się uczę, pragnienie, by być lepszym od nich, szybko stało się silniejsze niż pragnienie akceptacji.

– Mocniej, Vas. Zerznij moją cipkę. – Vika odwraca głowę i patrzy na mnie.

Makijaż rozmazuje się jej na policzkach. Spoglądam na jej pośladki i wymierzam jej kilka silnych klapsów, dzięki czemu mój fiut pozostanie wystarczająco twardy, by dalej ją pieprzyć. Obejmując ramieniem jej biodra, szukam łechtaczki, po czym chwytam ją między palce i szczypię.

– Tak, jeszcze – błaga.

Ściskam jeszcze mocniej i sięgam do przodu, by chwycić ją za włosy. Krzyczy, szczytując, a ja się rozluźniam i wysuwam z niej.

– Doszedłeś? – pyta, wzdychając i opadając bezwładnie na pościel.

– A obchodzi cię to? – pry cham.

– Ani trochę.

Ściągam prezerwatywę i wyrzucam ją do kosza obok szafki nocnej, po czym zeskakuję z łóżka i zbieram swoje ubrania. Muszę iść pod prysznic, żeby zmyć z siebie jej zapach. To się musi skończyć. Tym razem nawet nie dałem rady dojść.

Gdy wychodzę spod prysznic, ona już śpi. No i bardzo, kurwa, dobrze.

Wyślizguję się z pokoju i kroczę korytarzem posiadłości Wasiliewów, ale zatrzymuję się, kiedy słyszę czyjś płacz dobiegający z kuchni. Brzmi miękko i kobieco. Nie jest to rzadkie zjawisko w tym domu, ale teraz, gdy mieszka tu moja siostra, nie będę mógł zasnąć, jeśli nie upewnię się, że to na pewno nie ona.

Przechodzę przez drzwi i prawie wpadam na stojącą bez ruchu kobietę, która ma szeroko otwarte oczy i jest zupełnie naga, nie licząc małej skórzanej obroży zapiętej na jej szyi.

Światła są zgaszone, ale przez okna ciągnące się od podłogi do sufitu wkrada się blask lamp ogrodowych, który podkreśla najdrobniejszy kontur jej nieskazitelnego ciała.

Ma rozciętą wargę. Gdy podchodzę bliżej, zaczynam dostrzegać siniaki pokrywające każdy centymetr jej ciała.

Kto chciałby oszpecić takie piękno?

– Wszystko w porządku? – pytam, marszcząc czoło i rozglądając się, by zobaczyć, skąd się, kurwa, wzięła. Jest sama, ale nigdy wcześniej jej tu nie widziałem. Wygląda cholernie młodo, aż za młodo.

Czy to dziwka, którą Vlad ma na boku? Co za skurwysyn.

Nagle otwierają się tylne drzwi i do środka wchodzi jeden z ochroniarzy Yuriego, który przynosi ze sobą zapach dymu papierosowego.

– Proszę pana. – Kiwa głową, gdy spostrzega, że jestem obok. Kieruje wzrok na dziewczynę, choć wydaje się, że nie widzi jej nagości. Pewnie to jest widok, który ogląda przez cały czas. – Dalej. Czas minął – rzuca do niej.

– Nie zdążyłam nic zjeść – szepcze tak cicho, że nie jestem pewien, czy mój umysł nie płata mi jakichś figli.

– Byłem tam ze dwadzieścia minut. Miałś kupę czasu – stwierdza mężczyzna.

Dziewczyna na moment przymyka otoczone gęstymi rzęsami oczy, a jej usta zaczynają się poruszać, jakby odmawiała cichą modlitwę. Wzdryga się lekko, gdy ochroniarz Yuriego chwytą ją za ramię i wypycha za drzwi.

Instykt podpowiada mi, że powinienem jej pomóc. Zanim jeszcze zdążę się zorientować, co robię, łapię faceta za ramię, zatrzymując go. Jego spojrzenie pada na moją dłoń, a potem przenosi wzrok na moje oczy. Jest surowy i groźny.

Mógłbym w jednej chwili skrócić mu kark, po czym cisnąć jego ciało na posadzkę, zanim w ogóle zdałby sobie sprawę z tego, co się stało. Ale jestem tu nowy. Nie mogę zabijać ochroniarzy Wasiliewów, przebywając na ich własnym pieprzonym dworze.

– Kim ona jest? – pytam, wiedząc, że nie odpowiedziałaby mi, nawet gdybym zapytał ją bezpośrednio. Domyślam się tego po jej wzroku wbitym w podłogę, dokładnie takim, jaki przystoi karnemu niewolnikowi.

Kurwa. Nie ma mowy, żeby była niewolnicą, którą kupili. Chore sukinsyny.

– Jesteś w rezydencji Wasiliewów, a nie Wolkowów – odgryza się gnojek w tanim garniturze.

– Pozwól jej zjeść. – Powściągam narastającą wściekłość i przemawiam językiem uniwersalnym, który wszyscy doskonale rozumiemy: pieniędzmi. Wyciągam zwitek banknotów z kieszeni, odliczam tyle, żeby go zadowolić, i wsuwam mu je do przedniej kieszeni marynarki.

Szczerzy się.

– W sumie sam mógłbym zjeść – oznajmia, ciągnąc ją z powrotem do kuchni.

Jej urok jest obezwładniający. Muszę walczyć z chęcią pójścia za nimi. Jestem na terenie Wasiliewów, a nie Wolkowów. Nie mogę domagać się, by niewolnice nosiły pieprzone ubrania i jadły posiłki, niezależnie od tego, jak bardzo mam ochotę ściągnąć z siebie marynarkę i okryć nią tę dziewczynę. Wasiliewowie

lubią przykładnie karać każdego, kto ośmieliłby się naruszyć ich prawo własności, i to właśnie na tę dziewczynę spadłby ich gniew, a nie na mnie. Zmusiliby mnie jednak do patrzenia, nie byłbym w stanie ani wymazać tego z pamięci, ani z tym żyć.

Muszę być silniejszy, żeby móc wykonywać takie ruchy. Ale nie szkodzi, władza to coś, po co zamierzam wkrótce sięgnąć.

Po całą tę pierdoloną władzę.

– Ona należy do tatusia. – Moich uszu dobiega głos stojącej na schodach Viki.

Czaiła się, jak pieprzona żmija, która tylko czeka, by ukąsić.

– Co? – warczę, wzburzony tym, że niezauważona zakradła się tak blisko mnie. Kurwa, przecież stać mnie na więcej.

Vika przewraca oczami i krzyżuje ręce na piersiach.

– Ta dziwka. Tatuś ją kupił i postanowił zatrzymać dla siebie. Nie jest żadną damą w opałach.

Kurwa, nienawidzę tych ludzi. Ostatnio najbardziej Viki.

– Zawsze chcesz wszystkich ratować. – Wzdycha i robi kilka kroków, by stanąć ze mną twarzą w twarz. Dłońmi wodzi po klapach mojej marynarki i przymyka powieki, trzepocząc rzęsami, oblizuje wargi, po czym zsuwa rękę niżej, do mojego kutasa, który jest miękki i zupełnie nie w nastroju, by udawać zainteresowanie kolejną rundą.

– Możesz uratować mnie, Vas – grucha.

Parskam śmiechem.

Niewiniątko się znalazło, dobre sobie. Do niewinnej jej bardzo daleko.

– Ludzi trzeba ratować przed tobą, a nie na odwrót – odpowiadam.

Unosi kąciki ust.

– Ale ciebie nie trzeba – szepcze, podnosząc głowę, by przycisnąć usta do mojej szczęki.

Ma rację. Nie potrzebuję ratunku przed nią, bo guzik mi zrobi.

– Dobranoc, Viko. – Odsuwam ją na bok i podchodzę do drzwi wejściowych, po czym otwieram je i znikam.

Gdy uderza mnie chłodne powietrze, odprężam się. Nie miałem skończyć wśród ludzi takich jak oni. Miałem stać u boku takich jak ta dziewczyna. To, że ją kupili, nie znaczy, że jest ich własnością.

Jestem gotów się założyć, że z własnej woli się nie sprzedała.

Wzdycham ciężko, wracając z rezydencji Wolkowów.

Nie powinienem był pozwolić, żeby Vika namówiła mnie na wizytę dziś wieczorem. Teraz obraz dziewczyny spotkanej w kuchni będzie tkwił w mojej głowie przez całą noc: dzika grzywa ciemnobrązowych włosów okalająca jej słodką twarz, duże brązowe oczy z plamkami koloru miodu – zbyt słodkie i niewinne jak na świat, w którym żyje.

Kurwa.

Patrzę w niebo i szukam najjaśniejszej gwiazdy. Mama zawsze mówiła, że ta, która świeci najjaśniej na nocnym niebie, będzie oświetlać mi drogę nawet wtedy, gdy już dawno nie będzie jej na tym świecie. Wierzę w jej słowa, bo zawsze mnie wspierała.

Noc to mój żywioł. Zawsze myślałem, że mam swoje miejsce wśród cieni, wśród ludzi, którzy żyją w świetle księżyca, a nie w promieniach słońca.

Moja mama ciężko harowała. Była biedna jak mysz kościelna i wychowywała mnie samotnie. Nie pochodziła z prominentnej rodziny, nie miała też żadnych powiązań ze światem pieniędzy. Każdy zarobiony przez nią rubel pochodził z godzin spędzonych na pracy – sprzątaniu domów obcych ludzi, karmieniu ich dzieci, byciu wykorzystywaną przez mężczyzn innych kobiet.

Dorastałem wśród dzieci, z którymi nie było mi wolno pokazywać się publicznie. Z którymi nie mogłem bawić się na tym

samym placu zabaw ani chodzić do szkoły. Uczęszczały do prywatnych placówek, znajdujących się za wielkimi kutymi bramami, które miały za zadanie trzymać z dala niepasujących do tego typu miejsc ludzi.

Czyli takich jak ja.

Oni byli bogaci i wpływowi. Ja byłem synem służącej.

Kiedy moja mama łątała mi dziury w spodniach, żeby starczyły na kolejny rok, moi rówieśnicy wyrzucali markowe ciuchy – których nigdy nawet nie założyli – bo były modne w poprzednim sezonie.

Diana i Irina nigdy nie dały mi odczuć, że jestem wyrzutkiem czy kimś niegodnym, ale ich matka to już zupełnie inna sprawa. Nie pozwalała mi nawet siadać przy tym samym stole, przy którym siadały jej córki. Jadłem w kuchni ze służbą, gdy jaśnie państwo już skończyli posiłek. Byli obcy i podróżowali po świecie. Boże Narodzenie spędzali, jeżdżąc na nartach, a latem opalali się na egzotycznych wyspach, wynajętych tylko dla siebie.

Jeśli chodzi o mnie, miesiąc wakacji spędzałem z moją ciotką, która mieszkała na Kamczatce. Prawie codziennie zabierała nas na plażę z zapakowanym prowiantem, bo tak było taniej. Podobnie jak mama nie miała pieniędzy na luksusy, takie jak: jednodniowe, zagraniczne wypady czy wakacje. Zmarła, gdy skończyłem dwanaście lat. Mama mówiła, że to z powodu złamanego serca, ale tak naprawdę podcięła sobie żyły, gdy dowiedziała się, że spodziewa się dziecka swojego pracodawcy.

Kto chciałby dziecko z nieprawego łoża? I to takie, którego ojcem jest bezwzględny kawał skurwiela, niepotrafiący utrzymać fiuta w spodniach.

Moja matka, ot kto. Ciotka nie miała dość siły.

„Przeszłabym przez to wszystko jeszcze raz i nawet bym się nie zastanowiła. Dzięki niemu mam ciebie, Vas”, przypominam sobie jej słowa.

A teraz jestem tutaj i spoglądam na rezydencję, która wkrótce będzie moja. W przeszłości nie mieliśmy nawet takiego luksusu, jakim jest choćby własny pokój, a mury tej posiadłości przecież mogły pomieścić małą wioskę. Ale kiedyś mieszkał w niej bogaty mężczyzna, a z nim – nieszczęśliwa żona i dwie córki, które marzyły, by mieć możliwość wyboru i być wolne.

Tylko że... ich marzenia, nadzieje i duma zgasły, gdy pojawiły się okazyje, dzięki którym ten mężczyzna, nasz ojciec, mógł realizować własne plany. Zamierzał stać się kimś więcej, niż był, i mieć coś więcej niż miliony, które leżały na jego koncie.

Jak ważne są pieniądze i pozycja, skoro niektórzy poświęcają wszystko, by je zdobyć?